Nr. 28 Warszawa, Czwartek dnia 23 Listopada (5 Grudnia) 1889 roku. Rok 7.

DZIENNIK DLA WSZYSTKICH

i ANONSOWY.

PRZEDPŁATA:

W Warszawie:	Na prowincyi i w Cesarstwie:
Miesięcz. kop. 35	
Kwartal. rs. 1.05	Kwartal. rs. 1.80
Półrocz. „ 2.10	Półrocz. „ 3.60
Rocznie „ 4.20	Rocznie „ 7.20

Za odnoszenie do domu dopłaca się kop. 5 miesięcznie.

Numer pojedyńczy kop. 3.

Wschód słońca o g. 7 m. 54.
Zachód słońca o g. 3 m. 47.

Długość dnia g. 7 m. 54.
Ubyło dnia g. 8 m. 48.

Czwartek 5 Grudnia

Adres Redakcyi: Mazowiecka 11.

Telefonu Redakcyi Nr. 122.

Rękopismów nadsyłanych do Redakcyi nie zwraca się. Ogłoszenia i prenumerata przyjmuje się w kantorze Dziennika Dla Wszystkich od 9-ej rano do 7-ej wiecz., w Niedziele i Święta od 10-ej r. do 1-ej po południu.

KALENDARZ.

	Św.
Czwart.	Sabby Op.
Piątek	Mikołaja B. Wyz.
Sobota	Ambrożego B. W.
Niedziel.	Niepok. Pocz. NMP.
Poniedz.	Waleryi P. M.
Wtorek	NMP. Loretańskiej
Środa	Damazego P. W.

Ogłoszenia przyjmują się w Kantorze Administracyi Dziennika Dla Wszystkich i w Agencyi Ogłoszeń Rajchman i Frendler ulica Senatorska Nr. 26.

Za wiersz jeden drobnego pisma lub jego miejsce, pierwszy raz kop. 8, a następne razy kop. 6. **Małe ogłoszenia** za jeden wyraz po kop. 1 i pół. **Reklamy** po 12 kop. za wiersz. **Nekrologia** po 10 kop. za wiersz.

Przypominamy się pamięci Szanownych prenumeratorów naszego pisma i prosimy uprzejmie o nadsyłanie nam korespondencyj, informacyj i wiadomości ze wszystkich stron. Nie chodzi wcale o „obrobienie stylowe", ale wyłącznie o fakta.

Wiadomości Kościelne.

—o—

Jutro jako w pierwszy piątek nowo rozpoczętego miesiąca, w kościele Opieki św. Józefa (panien Wizytek), odprawionem zostanie dopołudniowe nabożeństwo z wystawieniem Najświętszego Sakramentu, i procesyą.

Jutro o 9-ej rano, w kościele Pokapucyńskim przy ulicy Miodowej, odprawi się uroczysta wotywa ku czci Serca Pana Jezusa.

Jutro także ku czci Serca Pana Jezusa, odprawi się solena wotywa o 9-ej i pół rano w kościele Potrynitarskim na Solcu.

Takaż wotywa odbędzie się jutro w kaplicy Pana Jezusa przy kościele Archikatedralnym św. Jana o 8-ej rano.

Sprawa kreteńska.

Kilka dni temu w angielskiem ministeryum spraw zagranicznych odbyła się długa narada między margrabią Salisburym i posłami: Stablem, Waddingtonem i Rustemem paszą.

Jakkolwiek o tej konferencyi dyplomatów czterech wielkich mocarstw, stojących zdala od trójprzymierza, dotąd bliższych szczegółów nie ma, lecz udział w naradach posła tureckiego nie pozwala wątpić, iż dotyczyły one sprawy Wschodniej — a groźna postawa, przybrana przez Grecyę i obawy wywołane skutkiem tego w Petersburgu, pozwalają domyślać się, że przedmiotem narad była kwestya kreteńska.

W odpowiedzi na notę rządu greckiego, w której oświadczone było, że Grecya w razie odmowy mocarstw co do uspokojenia wyspy t. j. spełnienia jej życzeń, pośle zaraz całą swą flotę na wody tameczne, margrabia Salisbury, jak wiadomo, polecił posłowi angielskiemu, p. Whitte, zawiadomić Portę, iż rząd brytański spodziewa się niezwłocznego zaspokojenia skarg kreteńczyków.

Jakkolwiek tylko Anglia opowiedziała się w tonie tak stanowczym, jednakże nie ulega żadnej wątpliwości, że niewątpliwie i Rosya i Francya, działające z nią w ostatnich latach solidarnie w sprawie Wschodniej, mniej więcej podzielają punkt widzenia rządu brytańskiego.

W takim razie między temi trzema mocarstwami nastąpiłaby milcząca ugoda, różniąca się od dążeń państw z trójprzymierza, które skłonne są do stłumienia siłą zbrojną wszelkich rozruchów na Wschodzie.

W tym duchu wypowiedziały się Niemcy w odpowiedzi na pomienioną notę grecką, a Włochy i Austrya — pośpieszyły przyłączyć się do tego poglądu.

Kwestya kreteńska jeszcze nie jest załatwiona.

Jakkolwiek zaburzenia ustały, lecz niezbędne jest przedsięwzięcie czegoś stanowczego, ażeby zapobiedz ich ponowieniu się, t. j. należy ostatecznie uspokoić wyspę.

Misyi Szakira-paszy nie uwieńczyło powodzenie i Porta musiała odwołać swego generał-gubernatora.

Nadto, idąc poniekąd za radami Anglii, Rosyi i Francyi, uznała za możebne ogłosić amnestyę wiadomą, i ażeby nadać temu aktowi należytą uroczystość, posłała na wyspę specyalnego pełnomocnika na czele nowej pokaźnej eskadry.

Lecz kreteńczycy z widoczną nieufnością zapatrują się na ten akt ułaskawienia.

Wychodźtwo ich do Grecyi zwiększa się ciągle.

Okoliczność ta wielce niepokoi rząd grecki, który, jak oświadczył niedawno Trikupis w izbie ateńskiej deputatów, z wielką nieufnością spogląda w przyszłość, i uważa za obowiązek swój zbroić się energicznie, ażeby w pogotowiu być na wszelki wypadek.

Rząd grecki, jak dodaje tenże grecki mąż stanu, przestał wierzyć w szczerość obietnic Porty.

Słowem stosunki między temi dwoma mocarstwami niezmiernie są naprężone.

Być może, iż narada świeża między dyplomatami w Londynie, da możność posłowi tureckiemu do nakłonienia swego rządu, ażeby postępowaniem swem względem wyspy Krety, usunął wszelkie te zawikłania w stosunkach, mogących przybrać zwłaszcza ze strony Grecyi — zbyt ostry charakter.

Kronika polityczna.

—o—

Serbia. O napadzie na klasztor Deczan w okolicach Ipeku, donoszą z Belgradu następujące szczegóły:

„Arnauci nie zburzyli klasztoru, lecz napad ich miał, o ile się zdaje, tylko na celu skłonienie do opuszczenia go—przełożonego klasztoru ojca Rafała. Ten ostatni był zawsze jednym z najenergiczniejszych obrońców chrześcian mieszkających w okolicach klasztoru, zwra-

---

37

Czarna strzała.

powieść historyczna

Roberta Steffensona.

przekład z angielskiego.

KSIĘGA PIĄTA.

G a r b a t y.

(Ciąg dalszy.)

Alisa Rejzingham podążała obok niego.

Wojacy pozrucali ciężkie zbroje, pozostawili kopje i z dobremi minami kroczyli po chrupiącym pod nogami śniegu, przy świetle księżyca.

Zapuszczenie się w wąwoz, gdzie nie zamarzły jeszcze strumień sączył się pomiędzy śniegiem a lodem, dokonanem zostało w najzupełniejszym porządku, a na stronie przeciwnej, o pół mili, od miejsca w którem Dik wypatrzył ognie, zatrzymano się dla wytchnięcia przed atakiem.

W pośród zupełnej ciszy leśnej—najlżejszy ruch dochodził z daleka, i Alisa posiadająca słuch niezmiernie czuły, przyłożyła na raz do ust paluszek i przystanęła.

Cały oddział zrobił to samo, atoli oprócz szmeru strumienia w wąwozie i oddalonego wycia wilka—nic posłyszeć nie można było.

— Słyszałam brzęk oręża — szepnęła ledi Rejzingham.

— Miledi — odpowiedział Dik, dla którego ta jego towarzyszka groźniejszą była niż dziesięciu najwaleczniejszych żołnierzy, nie będę dowodził, że wam się zdawało tylko, przypuszczam jednakże, że ów szczęk nie pochodził chyba z obozu.

— Szedł od zachodu, odpowiedziała Alisa.

— Zkądkolwiek szedł, odparł Dik, czasu tracić nie będziemy.

Naprzód bracia!.. wypoczęliście przecie dostatecznie.

W miarę jak się zbliżali; na śniegu coraz wyraźniej znać było ślady kopyt końskich i coraz było widoczniejszem, że gdzieś już niedaleko—rozłożył się dosyć silny oddział konnicy.

Niezadługo zobaczyli dym, a nareszcie i połyskujące pośród drzew iskry.

Z rozkazu Dika, ludzie jego rozrucili się teraz na wszystkie strony ażeby otoczyć obóz.

Sam Dik pozostawiwszy Alisę pod zasłoną olbrzymiego dęba, podążył wprost ku ognisku.

I dotarł wkrótce do niewielkiej polany na której spoczywali wrogowie.

Ognisko rozniecone było na niewielkiem wzniesieniu, dokoła niego siedziało dwunastu żołnierzy, ale Dikowi chodziło oto, aby wypatrzeć gdzie z jednego konia choćby.

W wysokim mężczyźnie wygrzewającym ręce przy ognisku, poznał starego przyjaciela swego Benneta Gatcza—w śród innych, siedzących nieco opodal na boku—Dżoannę Sedli i żonę sir Daniela przebrane w ubiór męski.

— No i cóż?... pomyślał—jeżeli stracę konie, ale odbiję Dżoannę, to nie będzie czego żałować.

W tej chwili z przeciwnej strony polany dało się słyszeć lekkie gwizdnięcie — dowód, że jego ludzie zdołali otoczyć obóz.

Na ten świst Bennet odskoczył od ogniska, ale za nim zdołał chwycić za oręż, Dik zawołał nań:

— Bennecie, stary przyjacielu, poddaj się!... Napróżno zgotujesz zgubę wielu ludziom jeżeli będziesz usiłował stawiać opór.

— To mister Szelton, przysięgam na świętą Barbarę—zawołał Bennet. Poddać się?... Zadużo żądacie rycerzu. A wiele macie ludzi ze sobą?...

— Mówię wam Bennecie, że jesteście otoczeni i że nie możecie mierzyć się ze mną — odpowiedział Dik. I Cezar i Karol Wielki—poddaliby się w warunkach podobnych.

Mam czterdziestu zbrojnych i jedna salwa strzał położy was trupem wszystkich.

— Mister Diku—oświadczył Bennet, cokolwiek się stanie, ja obowiązanym jest spełnić święcie powinność moję. Niech nam święci pomagają!

Rzekłszy to podniósł do ust niewielką trąbkę i zatrąbił.

Nastała chwila milczenia.

Dik obawiając się o bezpieczeństwo kobiet, obawiał się też dać rozkaz strzelania, a żołnierze Gatcza rzucili się do broni i zaczęli przygotowywać do obrony. W czasie tego zamętu Dżoanna podbiegła do Dika.

— Jam tutaj Diku! zawołała, i ujęła za ręce.

Ale Dik stał nie wiedząc co począć; był jeszcze zanadto młodym, aby mógł obojętnie myśleć o smutnych a koniecznych ofiarach wojny, więc i myśl o starej

cił bezustannie uwagę władz tureckich na gwałty arnautów, prosząc przy każdej sposobności o opiekę władz, że zaś władze tureckie przedstawień przełożonego nigdy nie pozostawiały bez skutku, lubo nie powiodło się im dotąd ukrócić nadużyć arnautów, łatwo zrozumieć, że był on przez opryszków jak najbardziej nienawidzonym. Ponawiające się często napady na klasztor, wymierzone były głównie, jeżeli nie wyłącznie przeciwko osobie przełożonego. Klasztor sam nie mógł nęcić pożądliwości arnautów, gdyż oprócz kilku relikwij historycznych, nie zawiera on nic uwagi godnego. Przekonawszy się, że ojciec Rafał opuściwszy z zakonnikami klasztor, schronił się do Ipeku, arnauci ustąpili i nie ma już obawy, ażeby ważny ten pomnik serbski został zburzony. Tem więcej ucierpiały ze strony arnautów okolice klasztoru. W ciągu ostatnich dni dopełnili oni tam straszne okrócieństwa. Według doniesień, które z resztą nie są dotąd potwierdzone, spalili arnauci całe wsie i uprowadzili wiele młodych kobiet i dzieci a zabrali wszelkie zapasy żywności ludności chrześciańskiej.

Brazylia. Według najnowszej wersyi przewrót polityczny w tem państwie nie odbył się bez wpływów ościennych; głównie interesowaną miała być w tem rzeczpospolita argentyńska. Rząd tego państwa lękał się nie bez powodu, ażeby Brazylia nie weszła w zbyt ścisłe stosunki z innemi mniejszemi państwami Ameryki południowej.

Dzienniki argetyńskie alarmowały od dłuższego czasu czytelników wiadomościami o tajnych knowaniach dyplomatycznych, a nawet o ruchu brazylijskich sił zbrojnych w kierunku granicy.

Znawcy stosunków południowo-amerykańskich, zapewniają, że nigdy może rewolucya nie wybuchnęła tak w porę dla sąsiedniego państwa, jak tym razem rewolucya brazylijska dla Argentyny.

Według ostatnich wiadomości z przylądka Zielonego, okręt wiozący dom Pedra, zatrzymał się tam w drodze do Europy.

Z powodu kwestyi dyplomatyczno-etykietalnych w sprawie flagi, jaką ten statek miał wywiesić, nie wywieszono ostatecznie żadnej.

Dom Pedro nie chciał się wdawać z osobami, które z lądu na okręt się udały; w rozmowie o polityce napomknął tylko, że władze rewolucyjne obchodziły się z nim bardzo dobrze.

Belgia. Konferencya brukselska, mająca obmyśleć środki przeciw niewolnictwu, wywołała już lekką polemikę między prasą angielską i francuzką.

Zaraz na pierwszych posiedzeniach konferencyi okazało się z rozpraw, że epoka obecna, w której brzegi górnego Nilu, wydarte władcom Egiptu, dostały się pod panowanie Mahdystów, nieusprawiedliwia nadziei, by niewolnictwo dało się stłumić w jego własnem gnieździe, natomiast mocarstwa europejskie wiele mogą uczynić dla stłumienia morskiego handlu niewolnikami.

Potrzeba na to jednak ażeby rządy pozwoliły sobie wzajemnie kontrolować wnętrza okrętów bez względu na to, pod czyją okręt płynie flagą.

Projekt ten nie zyskał sympatycznego przyjęcia we Francyi, gdzie się lękają, że zastosowanie go będzie powodem do mnóstwa szykan ze strony anglików i niemców.

Ztąd wywiązała się dyskusya między dziennikami obu narodów.

Towarzystwo kredytowe miejskie.

—o—

Z dniem 30 września r. b. upłynął dziewiętnasty rok finansowy Towarzystwa. Rok ubiegły był pomyślniejszy od zeszłego, pomimo bowiem obniżenia się w kraju kursu papierów publicznych, a więc i listów zastawnych, żądania o wypłaty pożyczek nie ustawały, a dochody wzrosły tak dalece, iż władze Towarzystwa będą w możności zaproponować ulgi stowarzyszonym, w zmniejszeniu raty kwietniowej 1890 r., w wysokości $^1/_2$% nominalnej wysokości pożyczek.

W roku upłynionym nastąpiło po raz czwarty zmniejszenie raty, które wyniosło $^2/_5$% od nominalnej wysokości udzielonych pożyczek. Zmniejszeniu podlegała rata kwietniowa 1889 roku od tych pożyczek, jakie w dniu 30 września 1888 roku, były zahypotekowane na nieruchomościach. Ulgi te wyniosły rs. 165,063 kop. 60.

Jak w roku upłynionym, pewna liczba stowarzyszonych dopuściła się zaległości w opłacie rat; zaległości te spowodowały sprzedaż 23 nieruchomości, a mianowicie: w pierwszym półroczu 8 nieruchomości, w drugiem 15 nieruchomości; w każdej z tych sprzedaży postąpiony szacunek znacznie przewyższał wierzytelność Towarzystwa.

Na ogólnem zebraniu, odbytem 20 grudnia 1888 r., przyjęty został wniosek władz Towarzystwa, ażeby rzeczone władze zajęły się wyjednaniem drogą właściwą, upoważnienia do udzielania pożyczek jednorazowych dodatkowych, dla ułatwienia pokrycia przewidywanych kosztów połączenia pojedynczych nieruchomości z ogólną siecią kanałów, przy zachowaniu form i warunków ustawą przewidzianych, z tem ograniczeniem, aby pożyczka ta nie przenosiła $^1/_{10}$ części nominalnej sumy pożyczek, już daną nieruchomość ciążących.

Jednocześnie ogólne zebranie upoważniło władze Towarzystwa, aby po zbadaniu kwestyi kanalizacyjnej w gronie osób kompetentnych, wystąpiły do władzy właściwej z przedstawiem o utrzymanie w zasadzie dobrowolnego kanalizowania posesyj, jako też do zaprowadzania takich tylko urządzeń kanalizacyjnych, któreby bez wielkiego obciążenia właścicieli domów – mogły być wykonanemi.

Jakoż władze Towarzystwa, przy współudziale zaproszonych stowarzyszonych, techników i lekarzy, przedmiot ten wszechstronnie rozpoznały i wystąpiły z odpowiedniem przedstawieniem do p. Prezydenta miasta Warszawy. W skutek tego przedstawienia i specyalnych następnie narad, Komitet kanalizacyjny, (wedle złożonego sobie objaśnienia ze strony członków władz do komitetu tego należących), na posiedzeniu swem z dnia 21 maja 1889 r., zaakceptował pewne złagodzenia w przepisach tyczących się kanalizowania nieruchomości w Warszawie. Wskutek tego władze Towarzystwa uznały właściwem ograniczyć na teraz swe wystąpienie do władz wyższych, jedynie w sprawie projektowanych dodatkowych pożyczek kanalizacyjnych.

W tym celu dyrekcya Towarzystwa odniosła się do kancelaryi do spraw kredytowych ministeryum finansów.

Kancelarya ta przedewszystkiem odezwą z dnia 2 września zażądała bliższych w tym przedmiocie objaśnień i nadesłania sobie redakcyi uzupełnienia, jakie do ustawy ma być wprowadzone.

Objaśnienia te wraz z żądanym projektem nowej redakcyi, dyrekcya Towarzystwa pod dniem 5 października przesłała do tejże kancelaryi, z prośbą o wyjednanie zatwierdzenia drogą właściwą projektowanego uzupełnienia.

Przedmiot ten dotąd stanowczo i ostatecznie nie został roztrzygnięty.

Wylosowano listów zastawnych Towarzystwa w ciągu r. z.

Seryi	I	sztuk	704	na rubli	256,500
„	II	„	534	„	252,800
„	III	„	832	„	390,900
„	IV	„	501	„	260,800
„	V	„	79	„	43,900
razem		sztuk..	2,650	na rs.	1,204,300

Z pomiędzy 269 nieruchomości, które zalegały w płacie raty kwietniowej z 1888 r., sprzedaż 261 nieruchomości nie doszła do skutku, z powodu zapłacenia zaległości wraz z karami i kosztami, pozostałe zaś ośm sprzedano.

Z pomiędzy 270 nieruchomości, które z d. 1 kwietnia 1889 r., zalegały w opłacie raty październikowej 1888 r., sprzedaż 255 nie doszła do skutku, z powodu uiszczenia całej zaległości wraz z karami i kosztami, 15 zaś zostało sprzedanych.

W ogóle w roku ubiegłym sprzedano 23 nieruchomości, a mianowicie:

Nieruchomości		Wysokość udzielonej pożyczki	Szacunek postąpiony przy sprzedaży
271	Freta . . .	4,500	17,000
2194	Muranowska	7,500	16,500
2421B	Karmelicka	10,000	24,000
1772	Ś-to Jerska	84,000	80,000
1094C	Twarda . .	12,000	25,050
1078B	Graniczna	15,000	56,000
2879	Nowolipki	1,200	6,501
101	Piwna . .	4,000	12,760
277 A Praga.	Petersburska	8,000	22 010
615	Daniłowicz.	82 000	95 000
926A	Chłodna .	10,000	65,000
1202	Śliska . .	12,000	18,011
1202A	Pańska . .	16.500	34 000
1599K	Nowogrodz.	27 040	54,601
1726H	Piękna . .	21,000	43 000
1265C	Bracka . .	53,000	136,000
1473/4	Śliska . .	13 000	81 500
2448A	Wolność .	12,000	20,000
1147Z	Miedziana .	8,000	9,000
178	Nowomiejska	8,000	14,500
1758X	Wilcza . .	3 000	9,115
5041	Wołyńska .	4 000	11,035
2409	Nowolipie .	5,000	18,957

Dyrekcya przyznała pożyczek w roku zeszłym: nowych na 62 nieruchomości w ilości 700,300 rs.; dodatkowych na nowowzniesione budowle, odnowionych i z przesacowania na 66 nieruchomości rs. 273,700; nowych, po dopełnionej spłacie pierwotnych pożyczek na 5 nieruchomości rs. 68,000; odnowio-

---

ledi Brekli, powstrzymywała mu słowa komendy na wargach.

Ludzie jego zaczęli się gorączkować. Jedni wołali nań, inni zaczęli strzelać nie czekając rozkazu, i najpierwszy pocisk powalił biednego Benneta.

Wtedy Dik opamiętał się dopiero.

— Strzelać!... zawołał. Mordować bez pardonu!... Anglia i York!

W tejże samej chwili dał się słyszeć tentent kopyt końskich cwałujących po skrzypiącym śniegu i głosy trąbek odpowiedających na sygnał Benneta.

— Do mnie!... do mnie!... wrzasnął Dik na swoich. Hej, zbierajcie się dokoła mnie, albo zginiecie wszyscy.

Ale ludzie jego spieszeni, rozrzuceni, zaskoczeni najniespodziewaniej w chwili gdy zamyślali już o święceniu tanim kosztem zdobytego zwycięztwa, rzucili się w różne strony.

Skoro jeźdźcy wpadli na polanę, garstka stawiająca opór został w pień wycięta — a większość oddziału Dika rozproszyła się po lesie.

Dik rzucił okiem na ten skutek swego nierozważnego męztwa.

Sir Daniel, widział ognie i udał się z głównemi swemi siłami, aby napaść na swych prześladowców, lub też rzucić się na nich z tyłu, gdyby atakować chcieli. Było to postąpienie doświadczonego dowódzcy, gdy tymczasem znalezienie się Dika było czynem lekkomyślnego młodzieniaszka.

Prawda, że Dżoanna znajdowała się przy jego boku, ale cały za to oddział rozleciał się po lesie, niby liście wiatrem pędzone.

„Niebo zaćmiło mi rozum!... pomyślał. Zostałem dziś rano pasowanym na rycerza, ale to co się stało wcale mi honoru nie przynosi."

Potem, trzymając Dżoannę za rękę zaczął uciekać.

Wśród ciszy leśnej rozległy się krzyki napadających; Dik pędził na chybił trafił, przedzierając się po przez gęste krzaki. Srebrzyste światło księżyca, prawem kontrastu, zwiększało ciemność zarośli, a rozrzuceni ludzie Dika zmusili ścigających, aby się na wszystkie strony rozbiegli.

Pędząc czas jakiś Dik i Dżoanna, nareszcie przystanęli i zaczęli się przysłuchiwać głosom ścigających, niknącym coraz bardziej w oddali.

— Gdybym potrafił zebrać choćby resztkę oddziału, westchnął ze smutkiem Dik, możebym zdołał jeszcze poprawić moję pomyłkę fatalną. Co robić?... Na drugi raz będę już z pewnością ostrożniejszym.

— No, no Diku, nie narzekaj, jesteśmy znowu razem — a to najważniejsze.

Spojrzał na nią — tak to był ten sam co dawniej Dżon Matczam — w kurtce i spodniach. Ale teraz — on wiedział z kim ma doczynienia, a ona uśmiechała się doń serdecznie.

— Kochanko moja — rzekł, jeżeli ty mi przebaczasz, to kto mnie więcej obchodzić może?...

Choćmy do Holiwudu; tam znajduje się twój obrońca, a mój najlepszy przyjaciel lord Fokshem. Tam się pobierzemy, a co nas zresztą obchodzić ma czy będziemy biedni czy bogaci, sławni czy też nieznani?...

Dziś zdobyłem ostrogi; męstwo moje zyskało dziś uznanie wielkiego człowieka, i uważałem się za najpierwszego wojaka w Anglii.

Potem, straciłem najpierw przychylność wodza, potem jeszcze zostałem przez wroga oszukany i pogubiłem swoich żołnierzy.

To wcale dobra nauczka dla mojej zarozumiałości.

Jeżeli ty kochasz mnie jednakże i wyjdziesz za mnie, gotów jestem pożegnać się z mojem rycerstwem bez najmniejszego za niem żalu?...

— Jakto Diku!... zawołała Dżoanna, zostałeś pasowanym na rycerza?...

— Tak i jesteś teraz „miledi" moja duszko, albo będziesz nią jutro, jeżeli się zgodzić raczysz...

— Zgadzam się — odpowiedziała.

— Jakto sir?... A wszakże, jak się zdaje, mieliście zamiar zamknąć się w klasztorze?... odezwał się głos jakiś.

— Alisa!... zawołała Dżoanna.

— Tak to ja... odpowiedziała młoda ledi podchodząc ku nim, to ja Alisa, którą porzuciliście na drodze, a którą zabrał z pola i ocalił, ten oto pogromca lwów, który... trzeba ci i to wiedzieć umizgał się w dodatku do mnie...

— Czy może być!... zawołała Dżoanna. — Dik?...

— Dik!... powtórzyła przedrzeźniając Alisa — a no tak, Dik!... Ślicznie, kochany rycerzu, któż to opuszcza damy w nieszczęściu, któż je pozostawia pod dębem swemu własnemu losowi?... Prawdą jest widzę co mówią, że czasy rycerskie minęły.

— Miledi!... odezwał się Dik zrozpaczony, przysięgam na moją duszę, żem zupełnie o was zapomniał. Powinniście mi przebaczyć, widzicie wszak, że odnalazłem Dżoannę.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

nych z konwersyą bez dobierania sumy wyższej od pierwotnych pożyczek na 21 nieruchomości rub. 132,200; oprócz tego przy pożyczkach dodatkowych, z przeszacowania, niezależnie od takowych, przyznane zostały pożyczki odnowione z konwersyą, na sumę rs. 58,600. Ogół więc pożyczek przyznanych w ciągu całego roku wyniósł rs. 1,232,800;

Komitet, na skutek rekursów, podwyższył sumę tę o 13,000 rs.

Ogólna suma wypłaconych pożyczek w listach pięciu seryj, wynosiła z końcem ubiegłego roku na 2,526 domów, rs. 42,336,400.

Pożyczki te, ze względu na ich wysokość, dają się ugrupować w sposób następujący:

Pożyczek od rs.					
500 do	1,000	rs.	udzielono na	domów	25
1,000 do	5,000	„	„	„	558
5,000 do	10,000	„	„	„	584
10,000 do	15,000	„	„	„	396
15,000 do	20,000	„	„	„	257
20,000 do	30,000	„	„	„	350
30,000 do	50,000	„	„	„	256
50,000 do	90 000	„	„	„	89
90,000 do	100,000	„	„	„	5
stu tysięcy rubli			udzielono na	domów	6
			Razem	domów	2,526

Przeciętny kurs listów zastawnych na giełdzie warszawskiej według notowań, w rubryce „dopełnionych tranzakcyj“ był w r. 1888/9 następujący: listów zastawnych seryi I-ej 97.92 za sto; seryi II-ej 94 93 za sto; seryi III ej 94.35 za sto; seryi IV ej 93,89 za sto; seryi V ej 93.60 za sto.

Czysty zysk, z przewyżki dochodów Towarzystwa nad wydatkami, uczynił r. rs. 238,165 k. 36 i pół, i według wniosku Komitetu włączony być ma do kapitału zasobowego. *— j —*

Z miasta i kraju.

—o—

* **Roboty mularskie i budowlane**, z rozporządzenia pana Generał-gubernatora, z powodu zimna przerwane zostały.

* **Konkurs.** Wczoraj o 1-ej po południu w szpitalu Dzieciątka Jezus, odbył się konkurs na posadę ordynatora chorób dziecięcych. Do konkursu tego stanął tylko dr. Anders i otrzymał posadę.

* **P. Oberpolicmajster** wydał polecenie, ażeby w porze zimowej lód z rynsztoków codziennie wyrąbywano o 8 ej z rana, zaś podjazdy kościołów, teatrów itp. aby były oczyszczane za każdym razem po rozjechaniu się powozów i rozejściu tłumu. Lód zbierany z ulicy powinien być składany pod słupami latarń, zaś do oczyszczania chodników należy używać nie drągów żelaznych, lecz skrobaczek.

* **„Nowoje Wremia“** donosi, iż ministeryum sprawiedliwości zajmuje się opracowaniem przepisów, określających ściśle te wypadki, w których przy prowadzeniu spraw mogą być użyte t. zw. pełnomocnictwa ogólne. Przepisy mają na celu zapobiedz obchodzeniu wydanego niedawno rozporządzenia o przyjmowaniu do liczby adwokatów przysięgłych osób wyznań niechrześciańskich.

* **Piece Świecianowskiego.** Na dworcu łódzkim, tak w części nowodobudowanej jak i dawniej egzystującej, zostały urządzone piece wentylacyjne systemu architekta J. Świecianowskiego.

Piece wspomniane mają tę zaletę, że zmniejszoną ilością paliwa ogrzewają świeżem i nieprzepalonem powietrzem znaczne przestrzenie. a nadto przez automatycznie odbywający się ruch ciepłego powietrza, osuszają wilgotne mury.

* **W stowarzyszeniu subjektów handlowych**, na Długiej, odbędzie się w nadchodzącą sobotę czwarty z rzędu wieczorek muzyczny.

* **Brak wody.** W nader krytycznem położeniu znajdują się od pewnego czasu mieszkańcy domów położonych przy ulicy Daniłowiczowskiej.

Nie ma dnia ażeby z „powodu pęknięcia rury wodociągowej“ nie zamknięto im kranów i nie pozbawiono wody.

Wczoraj pękła znowu nieszczęśliwa rura, a że do dziś nie założono nowej, trzeba więc znowu obchodzić się bez wody.—A coby było na wypadek pożaru?

* **Z posiedzenia.** W warszawskiem Towarzystwie dobroczynności odbyło się wczoraj posiedzenie wydziału egzaminacyjnego i w sprawie zasiłków z zapisu ś. p. Chodorowskiego dla kandydatek, przedstawić się mających przez panią Helenę Janinę Boguską (Hajotę), obecnie zamężną Rogozińską. Według listu nadesłanego z Santo Mana de Fernando Poo w Afryce, zalecone zostały przez panią Rogozińską następujące kandydatki: p. Bronisława H. do rs. 200, p. Janina H., Helena G. i Zofia S., każda do rs. 150. Skoro kandydatki złożą wymagane dowody, przyznane im zostaną wyżej wymienione zasiłki. Z zapisu ś. p. Eliaszewicza wdowa, obarczona 4-giem dzieci otrzymała wsparcia rs. 8, a z zapisu ś. p. Tekli Rapackiej dla podupadłych pięciu nauczycielek udzielić postanowiono takież wsparcia od rs. 1 kop. 50 do rs. 2. Wykwalifikowano do zakładu chłopców sierot 5, do zakładu sierot-dziewcząt 3, wszystkie zupełne sieroty, wreszcie do zakładu starców i kalek 10 kobiet i 8-ch mężczyzn, dotkniętych biedą i sędziwym wiekiem.

* **Posiedzenia.** Miesięczne posiedzenie pań protektorek nad ubogiemi matkami i ich dziećmi, odbędzie się jutro o 1-ej z południa w lokalu Towarzystwa przy ul. Marszałkowskiej nr. 56.

— Pojutrze także o 8-ej wieczorem, przypada ogólne roczne zebranie członków Towarzystwa wioślarskiego w lokalu własnym.

* **300-ty wieczór!** Warszawskie towarzystwo muzyczne święciło wczoraj trzechsetny wieczór muzyczny, urządzony staraniem dyrektora towarzystwa, p. Zygmunta Noskowskiego.

Dawno też nie było już tak doborowego jak wczoraj, zebrania w salach redutowych.

Estrada przystrojoną była w mnóstwo krzewów egzotycznych, a na froncie, widniała cyfra „300“ z białych kwiatów ułożona.

Koncert rozpoczęto przepięknym polonezem, W. Żeleńskiego, wykonanym bez zarzutu przez orkiestrę teatru Wielkiego. Z kolei mistrz Barcewicz odegrał z towarzyszeniem orkiestry koncert Mendelsohna, panna Szlezygier śpiewała aryę z „Wieży“ Żeleńskiego, wreszcie w części pierwszej popisywał się także chór żeński z towarzyszeniem orkiestry, a odśpiewał zgodnie i po raz pierwszy pieśnie kapłanek greckich (z dramatu K. Zalewskiego p. t „Alcybiades“), kompozycyi M. Hertza.

W części drugiej usłyszeliśmy po raz pierwszy nową kompozycyę Noskowskiego — Wstęp i Fugę, na chóry męzkie i orkiestrę.

Nowy utwór zaleca się przepyszną formą, bogactwem tonów i oryginalnemi pomysłami.

Zachwyceni słuchacze przyjmowali go z entuzyazmem, a szczególnie świetną „Fugę“ oklaskiwano niezliczoną ilość razy.

Na zakończenie koncertu p. Szlezygierówna, odśpiewała dwie piosenki Zarzyckiego: „Panieneczka“ i „Szumi w gaju brzezina“, a Barcewicz, odegrał aryę Raffa i tańce hiszpańskie Sarassatego oraz nad program jeszcze jeden „Taniec“.

W części drugiej jubileuszowego wieczoru, wręczono szanownemu dyrektorowi wspaniały wieniec laurowy z napisem na przepysznej białej szarfie morowej: „Zygmuntowi Noskowskiemu, w uznaniu zasług kompozytorskich, w trzechsetny wieczór warszawskiego Towarzystwa muzycznego — życzliwi.“

* **Dr Czesław Czyński** miał wczoraj wieczorem w sali resursy obywatelskiej przedstawienie publiczne z dziedziny hypnotyzmu i magnetyzmu.

Objaśniwszy przedewszystkiem publiczność o hypnotyzmie, magnetyzmie, suggestyach i t. p., dr. Cz. przystąpił zaraz do demonstracyj praktycznych i uśpił służącego swego, Jana Olesza, prosząc—aby który z pp. lekarzy zechciał wejść na estradę dla kontrolowania objawów.

Uczynił zadość temu żądaniu dr. medycyny Zejdowski, a następnie dr. dentysta Piotrowski.

Wykonawszy z Oleszem szereg doświadczeń bardzo ciekawych, hypnotyzer wprowadził na estradę dwa medya inne, p. Wicińską i p. Langbardównę, które uśpił także od razu.

Oba medya wykonywały to wszystko co im dr. Cz. nakazał, wzbudzając podziw pomiędzy publicznością.

Pomału estrada zaczęła się zapełniać medyami, które dr. Cz. wybierał z pośród widzów.

Kilka osób uśpił zupełnie.

Pani Wej... usunął zaraz w sali ból głowy, innej znów z pań cierpienie w krzyżu, w ogóle zrobił doświadczenia z 30-ma blizko osobami, a wszystkie się udały.

Przedstawienie skończyło się przed 11-tą, a patrzyło nań kilkaset osób samej inteligencyi naszej.

Drugie przedstawienie odbędzie się w przyszłym tygodniu.

11

Dla miłego grosza.

Powieść

Maksa Ringa.

(Ciąg dalszy).

W mgle poranku, w mroku poczynającego się dnia szarzał zdala kościołek wiejski.

Minęła go westchnąwszy, a potem wydostała się na pole.

Pusto tu było i głucho, ptak jeszcze drzemał na gałązce, żaden się głos nie rozlegał, tylko na wschodzie jak nadzieja zwodnicza, rysował się blady promień wschodzącego słońca i znowu na chwilę zasłoniły go szmaty wzbijającej się w górę mgły.

Nie oglądając się po za siebie, Róża postępowała dalej aż do małego stawu, na widok którego dziwne zrodziły się w jej głowie myśli.

Przed wielu laty utopiła się tutaj córka starego Szulca, odepchnięta jak ona przez ojca bez serca.

Biedne dziewczę z rozpaczy wskoczyło do stawu, w którym po długich poszukiwaniach, wynaleziono jej trupa.

Jak ludzie mówili: nie było tu bardzo bezpiecznie, duch bowiem utopionej dziewczyny błąkał się nad brzegiem, a w nocy na powierzchni wody widziano unoszącą się białą suknię nieszczęśliwej topielicy.

Jakaś nieprzezwyciężona władza ciągnęła Różę do stawu, głos jakiś przywoływał ją do toni wodnych: tu spokój i cisza, jeden tylko krok, jeden ruch i wszystko się skończy, skończy się nędza i hańba.

Serce jej pękało z żalu, stała sama jedna pośród świata, bezsilna, bezbronna, bez dachu i schronienia, bez opieki; nie wiedząc co począć, gdzie złożyć głowę...

W około niej grobowa panowała cisza, nie było ani jednej żywej duszy, któraby mogła przeszkodzić jej w wykonaniu rozpaczą dyktowanego planu. Mimowoli spojrzała w głębie wodne, ztąd patrzyły na nią spłakane oczy i wychylała się twarz blada jak płótno. Dreszcz przebiegał jej członki, myśli mąciły się, ból pozbawiał przytomności umysłu.

Usiadła na wilgotnej trawie, złożywszy obok węzełek, patrzyła ponuro w ciemne tonie stawu, była istotnym posągiem bólu i rozpaczy.

Pomimo chłodu poranku, jej głowa pałała, w oczach migały jakieś iskry czy gwiazdki, rozgorączkowana wyobraźnia snuła dzikie, krzywiące się, szydzące widma.

Chciała umrzeć... a jeżeli ociągała się jeszcze z wykonaniem stanowczego kroku, to nie dla tego, żeby jej zbrakło odwagi, lub żeby obawiała się śmierci, ale raczej religijne uczucie nie pozwalało jej wykonać mordu na sobie samej; wspomnienie rodziców wstrzymywało ją od samobójstwa.

Płynęły szybko minuty w śmiertelnej walce z bólem i rozpaczą, nagle zbudził ją jakiś turkot, zdało się jej, że słyszy nadjeżdżający wóz, że słyszy wyraźnie tentent konia.

Wiedziona instynktem. zerwała się, aby uciec od widoku znienawidzonych ludzi.

Ale nogi odmówiły jej posłuszeństwa, zaledwie powoli zdołała dowlec się do spruchniałej wierzby i ukryć, dopóki wóz nie przejedzie.

Serce biło w niej tak gwałtownie, jakby chciało rozsadzić piersi, gdy poznała właściciela owego wózka.

Nie śmiała odetchnąć aby się nie zdradzić, nie chciała bowiem widzieć go zupełnie. Ach! onaby może umarła ze wstydu.

Po za wierzbą zdawała się być bezpieczną od jego wzroku.

Teraz wóz zatrzymał się bardzo blizko od niej, a Krauze obejrzał się na wszystkie strony jakby szukał czego. Zapewne zgubił bicz, a może jaką część z uprzęży.

Zeszedł z wozu i zwrócił się prosto do tego miejsca, gdzie stała drżąca Róża. Jeżeli się nie cofnie zapewne ją dojrzy. Ale gdzież się cofać, dalej były czyste pola i błyszczące wód tonie.

On zbliżył się, patrzył na nią łagodnie, tęsknem okiem, w twarzy jego przebijała troska i współczucie, może nawet litość.

Nie wymieniwszy ani jednego słowa, ze smutnym uśmiechem podał jej rękę, którą niedawno pogardziła.

Ze wstydu i żalu, biedna dziewczyna wybuchnęła głośnym płaczem, choć usiłowała ukryć płynące łzy.

— Uspokój się pani! — rzekł on po chwili.—Nie trzeba tracić odwagi. Po burzy niebo zwykle się uśmiecha, a gdy nieszczęście spada na człowieka, Bóg niedaleko. Niech sobie ludzie mówią co im się podoba; ja wiem jednak, żeś pani więcej warta niż inne, rzucające na ciebie obelgą. Tu pani pozostać nie

Po skończonem seansie, podziękowano d-rowi Cz.. grzmotem oklasków.

* Ruch na komorach celnych, jak zwykle przed świętami Bożego Narodzenia znacznie się zwiększył. Przychodzą przeważnie: porcelana, szkło we wszystkich gatunkach, naczynia gospodarskie i owoce jak: gruszki, jabłka, pomarańcze, cytryny, orzechy i t. p. W wielkich także transportach nadsyłane są wina z najlepszych gatunków.

* Wystawy sklepowe zaczynają się napełniać towarami przeznaczonemi na „gwiazdkę“, a sprzedawanemi: „z rabatem“, „niżej kosztu“ lub... „za bezcen.“

* Departament celny zawiadomił w tych dniach podwładne mu instytucye, że w kwestyi przewożenia lekarstw zagranicznych, wydane zostały następujące przepisy:

1) Przesyłanie lekarstw, stanowiących sekret wynalazców (patentowanych), może być dozwolone tylko w porozumieniu z departamentem lekarskim ministeryum spraw wewnętrznych i ministeryum finansów.

2) Rada medyczna zajmuje się zbadaniem tych tylko lekarstw patentowanych, których skład będzie zakomunikowany przez wynalazców.

3) Dozwolone jest przewożenie tych tylko lekarstw patentowanych, do których sporządzenia potrzebne są drogie aparaty i kosztowne metody, oraz które łatwo dają się przechowywać i mogą być przewożone na dalsze odległości.

4) Przy wypuszczaniu bardziej skomplikowanych lekarstw, nie stanowiących własności wynalazcy, oraz preparatów farmaceutycznych, komory celne winny stosować się do decyzyi rady lekarskiej, co do których nastąpiło porozumienie z ministeryum finansów.

5) Przewożenie lekarstw tej kategoryi może być dozwolone przez radę lekarską w razie uznania ich trwałości i zgodności w działaniu z ogłoszeniami.

6) Preparaty kosmetyczne ulegają zbadaniu przez radę medyczną tylko w tym wypadku, jeżeli w załączonych do nich etykietach jest mowa o jakichkolwiek własnościach leczniczych; nie liczą się tutaj wskazówki co do porostu włosów, działania na skórę, wzmacniania dziąseł i t. p. własności.

7) Po porozumieniu się ministeryum spraw wewnętrznych z ministeryum finansów, art. 151 taryfy celnej z zakazem przywożenia może być zastosowany do preparatów farmaceutycznych.

8) Wszystkie wymienione lekarstwa, po zbadaniu ich przez radę medyczną, wniesione będą do tabeli lekarstw dozwolonych lub zabronionych; tabele rewidowane będą corocznie dnia 13 marca, poczem zostaną ogłoszone.

9) W razie niezgodzenia się ministeryum finansów na decyzyę rady lekarskiej, sprawa załatwia się w porozumieniu p. ministra finansów z p. ministrem spraw wewnętrznych.

Zimna dziś rano o 7-ej stopni 5; wczoraj w południe ciepła stopni 2.

Wypadki z ogniem. Wczoraj przed samą północą zajaśniała olbrzymia łuna nad cmentarzem Powązkowskim.

Straż z koszar nie wyruszyła, ponieważ wysłani konni zawiadomili, iż pożar wybuchł daleko po za miastem, mianowicie w gminie Powązki, gdzie spłonął do szczętu wiatrak.

— Ubiegłej nocy około godziny 1-ej przy ulicy Nowy Świat pod nr. 45, w posesyi Szlagiera, w składzie wyrobów galanteryjnych p. Drzewieckiego, wybuchł pożar.

Zawiadomiony pobliski oddział straży nadbiegł na ratunek a po odbiciu drzwi, zastał szafę z towarem w płomieniach. Po półgodzinnem działaniu dwóch sikawek ogień zdołano ugasić, straty są jednak dość znaczne, bo większa część towaru której ogień zniszczyć nie zdołał, uległa zamoczeniu przez wodę.

Przyczyna pożaru nie wiadoma.

— Dziś o godzinie trzy kwadranse na jedenastą przed południem, za rogatką Powązkowską, przy ulicy Piaskowej, w domu Wagmajstra pod nr. 21, należącym do gminy Młociny, w budynku drewnianym w którym mieści się fabryka krochmalu Majera Kalmusa, od wadliwie urządzonego pieca suszarnianego zapalił się sufit. Wezwany telefonem z biura pogrzebowego Nalewkowski oddział straży nadbiegł na ratunek i ogień w krótce ugasił, przyczem część sufitu wyrąbano — oraz piec i luft kominowy uszkodzono. Straty nie przenoszą kilkudziesięciu rs.

* Widawa. (*List „Dziennika Dla Wszystkich“*)

Starodawne miasteczko nasze posiada dwa kościoły, z których jeden przy klasztorze OO. Bernardynów jest dość okazały. Mamy tu pocztę, jest w miejscu rejent, jest sąd, kancelarya gminna, posterunek straży ziemskiej, jest wreszcie i apteka, tylko doktora nie ma, bo jeden umarł, a drugi wyprowadził się do większego miasta.

Widawa była dawniej głośną z targów i jarmarków, z których środopostny trwał zwykle tydzień cały, a przybywała nań muzyka „Zyngierów“ z Sieradza. Przed laty rozpoczęto cztery szosy — aby podnieść handel i dobrobyt okolicy, budowano je ze składek — ale później zaniedbano wszystko i wszystko przepadło. Na traktach też doły obecnie tak okropne, że je powszechnie i słusznie nazywają topielami. Niejeden podróżny przypłacił zdrowiem utknięcie w takim dole, mianowicie na wiosnę lub po większych deszczach. Bez pomocy ludzi i drągów nawet próżnej bryczki czy wozu konie nie są w stanie wyciągnąć, ile więc dyszlów nałamano, ile uprzęży i koni nazrywano, trudno policzyć.

Nic też nie ma zatem dziwnego, że nietylko jarmarki osłabły, ale i targi ustały. Miejscowy dzierżawca propinacyi, chcąc przywrócić dawny ruch, częstuje włościan przybywających do Widawy półkwaterkiem okowity darmo, ale i to nie skutkuje, bo to co przywiozą na jednej furze np. do Szczercowa, do Widawy trzeba na czterech dowozić.

Ludność nie mając zarobku, a ztąd środków utrzymania, potrochu też wyprowadza się gdzieindziej. Widawa zabudowaną jest bardzo nędznie, domki po większej części klecone z drzewa, tak że wiatr przewiewa na wylot, w murowanych — po ostatnim ogniu, dużo jeszcze do zrobienia pozostaje.

Kradzieże i różne rozboje nadużycia na porządku dziennym. Wieczorem np. 26 b. m. do kupca Szwartzbad, mieszkającego w rynku, na piętrze, dostało się nad strych nad lokalem sześciu amatorów cudzego mienia i... zaczęło nasypywać wory przenicą. Posłyszawszy chodzenie właściciel udał się z żoną bronić swego mienia i drogo swe odwagę opłacili; ona — została zrzuconą z góry, wskutek czego wybiła rękę w ramieniu i potłukła się fatalnie, on — został strasznie pobity, a że oboje w bardzo podeszłym wieku, więc nie wiadomo, jakie wypadek skutki dla ich zdrowia mieć będzie. Rabusie odniósłszy łatwe zwycięztwo nie mieli ochoty odejść z próżnemi rękami, ale spłoszeni, wynieśli się oświadczywszy, że zemszczą się jeżeliby ośmielono się ich skarżyć.

Nieurodzaj tegoroczny daje się dobrze we znaki — zboże zdrożało, ale nie można go dostać wcale, bo nie jednemu brakło go nawet do siewu. Kartofle wydały sprzęt dobry — ale po większej części pogniły, przednówek też zapewne będzie bardo ciążki, bo dochody z gospodarstwa zmalały, włościanie także ucierpieli — bo także nie mają dawniejszego dochodu, ani zarobku. *Wierusz.*

* Grójec. (*List „Dziennika Dla Wszystkich“.*)

Pieniactwo w okolicy tutejszej rozwinięte jest do przerażającej potęgi, a liczba kradzieży i innych przestępstw w pośród ludu z każdym dniem olbrzymio wzrasta. Sam jeden tutejszy sędzia pokoju w przeciągu ostatniego roku osądził do 300-tu spraw o kradzieże i oszustwa, zaś ogólna ilość spraw dochodzi do 2,000! Ten sam mniej więcej stosunek spraw i w sądach gminnych, których w powiecie mamy sześć. Zestawiwszy więc ogólną ludność powiatu: 150 tysięcy z ogólną liczbą spraw — wypadnie w przybliżeniu jedna sprawa na 10 osób; a że dzieci do lat przypuśćmy 14 tu, rzadko stają w sądach w charakterze oskarżonych, więc stosunek powyższy musi zmienić się na gorsze niemal o 40 prc., t. j. że jedna sprawa w sądzie wypadnie na 5—7 ludzi! Na 150 tysięcy ludności, jeżeli jest 2,100 *wykrytych* kradzieży, oszustw itd., to śmiało można liczyć, że *niewykrytych* jeżeli nie dwa razy więcej, jest co najmniej drugie tyle. Nie biorę tu w rachubę spraw roztrząsanych przez sąd okręgowy, chociaż mamy w powiecie dwóch sędziów śledczych i jednego pomocnika. To chyba nie jest mało, to chyba o moralności okolicy niezbyt pochlebnie świadczy. I w istocie, w którymkolwiek kościele zdarzyło mi się być na kazaniu i cokolwiek przy wszczętej z tym lub owym na ten temat rozmowie usłyszeć, z tego wszystkiego mogłem wywnioskować jedno tylko: nie jest u nas dobrze, nie!... Z każdym rokiem tak zwane „spiski przestępstw“ wychodzą z druku w coraz pełniejszych i większych rozmiarach, aby przekazać historyi jedną z najcharakterystyczniejszych i zarazem najsmutniejszych cech końca XIX wieku.

---

możesz; tu nie jesteś bezpieczną. Chodź pani, panno Różo! Poprowadzę panią!

Jak dziecię bez własnej woli pozwoliła się poprowadzić i z całą ufnością oparła się na ramieniu mężczyzny, którego nie poważyłaby się wybrać za męża...

— Jadę do miasta — mówił do niej w drodze — i panią tam zawiozę. Będzie bardzo dobrze, gdy pani zabawisz jakiś czas u Ludwiki. Poczciwa dusza z radością przyjmie panią do siebie. Pani wiesz przecie, że onaby za panią poszła w ogień.

— Ona sama jest biedną wdową i nic nie posiada — odpowiedziała Róża zaledwie dosłyszanym głosem

— Lepiej jej daleko idzie od chwili jak zajęła się sprzedażą włoszczyzny. Porobiła sobie wielkie znajomości...

— Nie mogę i niechcę być nikomu ciężarem.

— Od czegóż zatem przyjaciele? Jeden drugiego musimy wspierać wzajemnie, gdy nadchodzi potrzeba. Znam serce Ludwiki i sądzę, że jej sprawi przyjemność skoro pani tam zamieszkasz, zajmiesz się gospodarstwem i dziećmi, gdy ona pójdzie na targ. Tyle co pani potrzebujesz, łatwo sobie zarobić krawiectwem potrafisz, a w razie gwałtownym...

Zamiast dokończyć zdania, Wilhelm schylił się do konia, którego pogłaskał po szyi, jakby go chciał uspokoić, choć koń stał w miejscu jak pokorny baranek.

— Zwierzę niecierpliwi się — rzekł, a nam też nie trzeba tracić daremnie czasu, jeżeli chcemy zastać Ludwikę w domu, bo to dzisiaj jarmark.

Zanim Róża mogła się namyślić, olbrzym chwycił ją na ręce i jak piórko usadowił na wózku, wcale nie troszcząc się czy się bronić będzie.

Potem okrywszy ją ciepłą derką, pochwycił za cugle i szybko ruszył drogą do miasta z płaczącą cicho dziewczyną.

Tego samego dnia, w którym nieszczęśliwa Róża, nie znając swego losu, znalazła się sama jedna nad brzegiem stawu, w świetnie przybranych salonach, strojna w brylanty, piękna Natalia czekała na oblubieńca z którym za chwil kilka miała się połączyć związkiem małżeńskim.

Kosztowna suknia z białego atłasu, okrywała jej smukłą postać; w około głowy na cudnych blond włosach upięty welon z prawdziwych koronek, spadał na śnieżnej białości ramiona; wieniec mirtowy zdobił jej urocze, alabastrowe czoło.

Pewna siebie, przekonana o piękności, której się oprzeć nie było podobna, zaufana w stanowisku ojca i dumna bogactwem, weszła imponująco do salonu, gdzie już Robert wraz z rodzicami i zaproszonemi gośćmi niecierpliwie na nią czekali.

Pomiędzy nimi najbardziej wyróżniał się Flunkier i bogactwem toalety i nadzwyczaj wesołem usposobieniem.

I godny pan majster wyglądał na szczęśliwego ojca, nie zapominając o koniecznem przy tak ważnym akcie wzruszeniu.

Podczas, gdy jedwabną białą chustką ocierał łzę roztkliwiania, w cichości ducha obliczał korzyści związku, który mu zapowiadał wielkie zyski z jego dostaw.

Wzruszoną też była wielce i pani Schwarckopf, bo jej mąż za wstawieniem się Bandemejera otrzymał doskonałą posadę kasyera przy nowo zorganizowanem Towarzystwie budowy tanich mieszkań.

Jednem słowem wszyscy byli zachwyceni, kobiety podziwiały wspaniałą toaletę oblubienicy, mężczyźni zaś zazdrościli niespodzianego szczęścia, oblubieńcowi.

Ten ostatni atoli wyglądał coś dzisiaj bardzo poważnie, lubo usiłował być wesołym i swobodnym.

Z przymuszonym uśmiechem podał rękę czarującej Natalii, aby ją poprowadzić do ołtarza.

Lekkiemi kroki, jakby szła do tańca, schodziła ze schodów oparta na jego ramieniu i wsiadła do powozu oczekującego przed bramą.

Żadne słowo, żadne spojrzenie ani ruch nie oznajmiały żeby była wzruszoną; myślała ona w obecnej chwili o wrażeniu, jakie wywoła, o pochlebnych szeptach, jakie posłyszy w około siebie.

A kiedy promieniejąca, z tryumfującym na ustach uśmiechem, przechodziła rzędy ciekawych, oparta na ramieniu męża, nikt nie wątpił, że tych dwoje ludzi upaja szczęcie zobopólne.

Wedle ogólnego zdania, dawno już nie było w mieście tak świetnego ślubu, tak pięknej narzeczonej, tak kosztownych strojów, tak wykwintnych ekwipaży i tak licznej służby.

Sąsiadki przecież uważały, że narzeczony był zanadto poważny i za... blady.

Po krótkiej jeździe, podczas której Robert zmuszony był do ciągłej rozmowy z narzeczoną, cały orszak zatrzymał się przed kościołem.

Ponieważ pan Bandemejer był bogatym co się zowie mieszczaninem, więc też nie brakło nic w owej uroczystości, ani świec jarzących, ani kosztownych

Dawniej, przed paroma zaledwie laty, alfabety do owych ksiąg zawierały się w jednym niewielkim tomiku, dziś zajmują trzy pakaźne tomy drobnego druku większej ósemki!...

Powszechnie narzekają na brak zarobku i ciężkie czasy, lecz mnie się zdaje, że nie te są główne przyczyny wzrostu przestępstw. Złe wychowanie, brak zamiłowania do pracy, brak poszanowania cudzej własności, a przedewszystkiem brak wiary a ztąd łatwość „kapnych" świadków i co zatem idzie łatwość wykręcenia się od kary — oto przyczyny złego.

Dziś ani jeden na sto dworów nie ma na lud prosty tego wpływu, jak niegdyś miał każdy niemal dwór na każdego z gromady. Dziś Kuba sobie, a pan Jakób sobie. Kuba gotów każdej chwili powiedzieć panu Jakóbowi: „Jam taki pan jak i ty, więc nauki swoje zachowaj dla siebie". Nie dla tego aby pan Jakób źle życzył i źle radził, lecz dla tego, że Kuba chętniej słucha pierwszego z brzegu pokątnego doradcy, szynkarza Judki lub Mośka, niż owego pana Jakóba, który po większej części miewa intencye jak najlepsze i jak najszlachetniejsze.

Te otóż „badwokaty", te Mośki i Icki, to plaga prawdziwa ludu, to kusiciele co ciemne i łatwowierne biedactwo wciągają coraz więcej na manowce.

Z różnych stron.

× **Echa wystawy paryzkiej.** Redakcya „Figara" wysłała w tych dniach jednego ze swych współpracowników do dyrektora generalnego robót wystawowych, p. Alphand, celem wybadania go, czy też bardzo go smuci, że wystawa już minęła. P. Alphand zaś oświadczył interlokutorowi swemu co następuje: „Wystawa się nie skończyła; będzie ona tylko przekształcona, odnowiona. Wydatki oraz inne ofiary, które my dla niej ponieśli nie są stracone; oprócz wieży Eiffel, zatrzymamy sobie jeszcze hallę machin, galeryę „de trente mètres", pałac sztuk pięknych i wyzwolonych oraz ogrody. Za pole Marsowe dajemy ministrowi wojny inne terytoryam; rada municypalna nietylko chce mu odstąpić wielkie grunta pod Issy, ale nadto upoważniła mnie do wysadzenia drzewami placu, gdzie obecnie stoją aneksa wystawy; tam mogą żołnierze odbywać ćwiczenia. Oddamy im także hallę machin, gdzie podczas zimy nie będą narażeni na śnieg i słotę. Paryż może sobie już teraz pozwolić na doroczną wystawę; marzę o tem oddawna i mam już plan gotowy. A mianowicie: do 1-go maja roku przyszłego pole Marsowe będzie zupełnie zmienione, a obecny ogród powiększony; w halli machin odbywać się będą wyścigi, w galeryi „de trente mètres" urządzona zostanie wystawa rolnicza, w pałacu sztuk wyzwolonych, przemysłowa. W pałacu sztuk pięknych zaś,—tak, pomimo ogólnego oporu, urządzać będą co roku „Salon", bo to miejsce lepiej się na ten cel nadaje, niż pałac Przemysłu, przeciw któremu w swoim czasie stawiano także poważne zarzuty. Gdy wówczas wystawa z Luwru została tam przeniesiona — malarze krzyczeli także: Nie sprzedamy ani jednego obrazu,—a w ostatnim roku zainkasowali jednak przeszło 800,000 fr.! W wystawowym pałacu sztuki dziś im się będzie jeszcze lepiej, gdyż można tam dostać się dorożką, parowcem lub koleją. Przypuśćmy jednak w najgorszym razie, że stowarzyszenie artystów nie zechce w roku przyszłym dzieł swoich tam wystawić,—to wystawi je niechybnie w roku następnym, skoro zobaczy, jakie powodzenie mieć tam będą artyści niezależni, malarze pastelowi, akwareliści i t. p. Oto jest mój plan, i czuję się szczęśliwym, żem go obmyślił. Jeżeli Bóg da, iż żyć będę, wprowadzę go też w wykonanie".

× **Mommsen i cesarz Napoleon.** Z okazyi nieprzyjęcia dr. Mommsena w poczet członków akademii francuzkiej przypominają pisma berlińskie różne epizody ze stosunku literackiego uczonego niemieckiego z cesarzem Napoleonem. Między innemi „Tägliche Rundschau" opowiada, iż gdy ukazało się „Życie Juliusza Cezara" cesarz wyraził życzenie, aby Mommsen napisał krytykę jego dzieła w feljetonie jednego z paryskich dzienników. „France", urzędowe pismo dworskie cesarzowej, zwróciło się w tym celu do profesora berlińskiego, ofiarowując mu niezwykle wysokie honoraryum za krytykę dzieła cesarskiego. Mommsen odmówił stanowczo i pozostał niewzruszony na wszelkie perswazye, w ogóle zaś powstrzymał się zupełnie od sądu o dziele Napoleona, nawet wobec swoich przyjaciół parlamentarnych. „Nie można nic z niego wydostać"—powtarzano dokoła. Tymczasem deputowany Müllensieffen postanowił sobie, iż dowie się od Mommsen'a jakie jest jego zdanie o „Juliuszu Cezarze". Jakoż pewnego wieczora spotkawszy się z kolegami oświadczył, iż wie wszystko, a na natarczywe ich pytania jak się do tego zabrał, odparł: „Wracając z Mommsen'em z izby deputowanych, poprosiłem go, aby polecił jakie dobre dzieło historyczne na podarunek gwiazdkowy dla mego syna i zapytałem czyby mu nie kupić „Cezara" Napoleona. — A ile lat ma syn pański — spytał profesor. — Czternaście, — odparłem. — To mu pan już nie kupuj „Cezara".

× **Uśmiercanie za pomocą elektrycznych prądów przemiennych.** Według nowego prawa uchwalonego do stanu New-York, kara śmierci ma być wykonywana nadal wyłącznie za pomocą elektryczności. W celu określenia warunków stosowania prądów zabójczych, rząd amerykański polecił powołanej w tym celu komisyi, wykonanie doświadczeń nad różnemi zwierzętami. Wyniki rzeczonych badań przytaczamy poniżej w zwięzłem streszczeniu, zaznaczając zarazem, że prądy przemienne, w dynamomachinie Siemensa o wzbudzeniu oddzielnem i regulowane następnie reostatem oporowym, były mierzone zapomocą voltmetru Cardewa, oraz skalibrowanych lampek żarowych, i że wszystkie zwierzęta poddane doświadczeniom traciły życie bez walki i po cichu. 1) Mały piesek, ważący 21 kg. Prawa łapa przednia i lewa tylna były obwinięte watą zwilżoną roztworem siarczanu cynku, oraz zwojami drutu miedzianego, doprowadzającego prąd elektryczny. Śmierć nastąpiła po upływie 10 sekund. 2) Duży pies, ważący 40 kg. Prawa łapa tylna, obwinięta jak poprzednio; na czole płyta mosiężna ze zwilżoną podkładką filcową. Śmierć nastąpiła po upływie 15 sekund. 3) Pies ważący 30 kg. Płyta była przełożona do karku, zaś zwojem drutu była obwinięta prawa łapa przednia. Śmierć nastąpiła po upływie 10 sekund. 4) Piesek, ważący 16 kg. Płyta na czole, zwój drutu przy prawej łapie tylnej; śmierć nastąpiła po upływie 10 sekund. 5) Cielę, ważące 34 kg. Płyta przy czole, zwój drutu przy prawej nodze tylnej; śmierć po upływie 20 sekund. 7) Cielę, ważące 45 kg. Prądy były zastosowane jak poprzednio; śmierć nastąpiła po upływie 15 sekund. 8) Cielę, ważące 50 kg. Prąd od prawej nogi przedniej ku lewej tylnej; śmierć po upływie 20 sekund.

Uwaga. Mięso cieląt zabitych prądem, było zupełnie przydatnem do spożycia. Koń, ważący 400 kg. Prąd przeprowadzony od kości czołowej ku lewej nodze tylnej; śmierć nastąpiła po upływie 25 sekund. Prąd przemienny; przeprowadzony powtórnie przez ciało konia zabitego spowodował chwilowe odruchy mięśni, które ustąpiły jednakże po pięciu sekundach.

NEKROLOGIA.

† Ś. p. Józef Makowski, b. radca rządu gubernialnego radomskiego, emeryt, w dniu 2 grudnia r. b., przeniósł się do wieczności, przeżywszy lat 50.

Wyprowadzenie zwłok dnia 6-go grudnia r. b., to jest w piątek, o godz. 11-ej z rana, z kaplicy przedpogrzebowej cmentarza Powązkowskiego do grobu familijnego.

Z prasy ruskiej.

* „St.-Petersburskija Wiedomosti" piszą: Hrabia Herbert Bismarck, na posiedzeniu komisyi budżetowej sejmu rzeszy, w skutku uwagi deputowanego Baumbacha o stosunkach pomiędzy Niemcami i Szwajcaryą, dał następujące wyjaśnienie: „Będziecie mi wdzięczni, panowie, za to, że nie będę zbyt się rozwodził w odpowiedziach na każde zapytanie. Cieszę się tylko, że mogę całkowicie zaspokoić słuchaczów. Poprzednik mój w komisyi budżetowej miał zupełne prawo powiedzieć, że spółzawodnictwo pomiędzy Szwajcaryą, a Niemcami, nigdy nie istniało i istnieć nie może, że przyjazne stosunki pomiędzy rządem naszym, a tym sąsiadem, nigdy nie ulegały pogorszeniu. Przy wymianie zdań, które dokonywało się głównie na piśmie w ciągu zeszłego lata, mieliśmy za podstawę, że niestety rząd związkowy sąsiedniego państwa — nie współdziałał w koniecznej, ale uciążliwej walce z obalającemi wszystko dążeniami demokratów socyalnych; my zaś staraliśmy się zniweczyć siłę niemieckiej demokracyi socyalnej w Szwajcaryi. Że działamy na tej drodze, wy, panowie, wiecie dobrze; dziś nie jest to żadną tajemnicą. Noty polityczne niekoniecznie powinny być konfidencyonalnemi. Ponieważ zapytują się mnie o to, powtarzam przeto, iż żadnego tajemnego porozumienia nie było ani w rzeczywistości, ani w projekcie. Sami Szwajcarzy wiele ucierpieli od socyalno-demokratycznych zamachów, jak w

---

dywanów, ani kwiatów, ani nawet wielotysięcznej publiczności.

Czerwonym aksamitem wybijane fotele ustawiono dla państwa młodych, dla reszty gości zaproszonych, ławy okryte pięknemi kobiercami.

Chór wokalny i instrumentalny i szczytna mowa duchownego, rozwodzącego się szeroko nad świetnością łączących się rodów, dopełniały reszty.

Podczas właśnie przemowy, przed włożeniem pierścionków, gdy duchowny po wykazaniu obowiązków wzajemnych małżonków, zaczął się rozwodzić znowu nad cnotami pana Bandemejer i zasługami pana Bandemejer, Robert siedział mocno nachmurzony i prawie jakby gniewny.

Dziwna trwoga czy tęsknota ścisnęła go za serce.

Znowu przesunęła się przed oczami jego duszy postać opuszczonej dziewczyny.

Gdziekolwiek zwrócił wzrok, wszędzie ta sama blada, spłakana twarz pięknej osieroconej.

Stała ona przy nim, gdy się znalazł przed ołtarzem obok uroczej małżonki, gdy bardzo cicho wymawiał słowa przysięgi, gdy przyjął pierścionek, gdy wychodził z kościoła.

Obecność ta Róży, zupełnie pozbawiła go przytomności, szedł jakby senny, jakby rozmarzony obok pięknej Natalii.

— Uważajże przecież co robisz!—rzekła ona dość gniewnie.—Nastąpiłeś mi na suknię. Jak można być tak niezręcznym.

Zamiast odpowiedzi, Robert spojrzał na nią szeroko rozwartemi oczami.

Przed kościołem stały powozy i karety, ulicą zaś jechał skromny wózek, w nim siedziała kobieta otulona chustką.

Postać ta gdzieś mu była znaną.

Oczy ich spotkały się ze sobą, kobieta zrzuciła chustkę okazując blade oblicze zlane łzami.

Krzyk wydobył się z piersi nowożeńca, tak, że zwrócił uwagę małżonki.

— Co to takiego?—zapytała dość ostro.—Nie pojmuję doprawdy dla czego stoimy i dla czego nie wsiadamy do karety. Dostanę jak najniezawodniej kataru.

Robert zdawał się nie słyszeć i nie uważał jak darł koronkowy welon swojej towarzyszki.

Stał niby skamieniały, aż wreszcie Flunkier otworzył drzwiczki i dopomógł Natalii do wsiadania, za co otrzymał mocne uściśnienie ręki.

Robert wahał się jeszcze, aż głos zagniewany Bandemejera przypomniał mu jego obowiązki.

Jeszcze przy wsiadaniu zwrócił głowę w stronę przejeżdżającego wózka, który toczył się powoli.

Jeszcze chwila, konie ruszyły szybko, wózek skrył się w sąsiedniej ulicy.

VI.

W kilka tygodni po opisanych wypadkach, pilny interes zmusił Krauzego do podróży do miasta, gdzie od pewnego czasu miewał jakieś nagłe zawsze do załatwienia sprawunki.

Było to właśnie podczas dnia targowego i cały plac, w bliskości którego mieszkał bogaty mularz Bandemejer, roił się życiem i ruchem.

Po obu stronach stały stragany kupców z rozmaitemi przedmiotami; rzeźnicy w białych kaftanach i w fartuchach, przy których na pasku wisiały stale do ostrzenia noże, zapraszali przechodniów; leżały też na stołach: ćwiercie baraniny i cielęciny, drób, zające, gęsi, kury i kaczki.

W dużych stągwiach pływały: szczupaki, karpie, węgorze i inne ryby; pod dachem sklepów piętrzyły się stosy owoców rozmaitego gatunku i smaku.

Wielcy i mali amatorzy ptastwa otaczali klatki, w których skakały i śpiewały kanarki, słowiki, kosy i drozdy.

Zdobiły stopnie drewniane altany ogrodniczej, ustawione w doniczkach: róże, kamelie, azalie, a nawet palmy; leżały pięknie związane i dobrane bukiety lub małe i większe wieńce; woń kwiatów łączyła się z wonią sprzedawanych tuż obok serów, śledzi i innych ryb.

Wiele dam z wyższego towarzystwa, zwykłe mieszczki, służące i kucharki, kłóciły się i targowały.

Tu głosem donośnym wołała maślarka, zachwalając swój towar; tam znowu handlarka rybami zacięty prowadziła spór ze swoją sąsiadką; czeladnicy rzeźniczy rzucali niesmaczne dowcipy i śmiali się głupkowato.

Przeciskali się przez zbite tłumy tragarze, jechały wozy wiejskie i uliczni chłopcy płatali figle przekupkom.

Pośród całego tego gwaru, pośród sklepów i sklepików, siedziała młoda kobieta około lat 26, była nią zieleniarka Ludwika Braun, która od śmierci swego męża, pozostawszy z dwojgiem małoletnich dzieci, prowadziła ubogi handelek.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ogóle i każde państwo. Im głębiej przekonanie to przenikać będzie społeczeństwo szwajcarskie, tem łatwiej będzie zachwiać znaczenie niemieckich demokratów socyalnych.

* „Graždanin" pisze:

„Często bardzo słyszy się liberałów mówiących z przekąsem: „E, to czasy mikołajewskie, to człowiek z epoki mikołajewskiej". Frazesem tym obejmują ci panowie stale wszystko co się już przeżyło, co trąci stęchlizną, wszelki czyn wsteczny, a nawet niezbyt godziwy!

„Reformę włościańską z r. 1861, uważają ci ludzie za własne dzieło; w ich przekonaniu tylko oni umieją ocenić należycie całą podniosłość tego faktu.

„Tymczasem zastanawia nas ciekawy szczegół. Oto liberałowie nasi nie zdobyli się nigdy na taką dozę bezstronności i sumienności, aby zadać sobie pytanie, komu właściwie zawdzięcza Rosya sławę wielkiego tego zdarzenia dziejowego, tego nieśmiertelnego czynu Cesarza i gorącego patryotyzmu szlachty?..,

„Komu? powiedzcie... „Wyłącznie czasom mikołajewskim, wyłącznie ludziom z epoki mikołajewskiej"—odpowiada bezstronny głos historyi...

„Bo proszę tylko wyobrazić sobie, coby się stało z samą tą reformą i w ogóle z Rosyą, gdyby uwłaszczeniem włościan zajęli się nie ludzie z czasów mikołajewskich, lecz generacya ubiegłej epoki liberalnej, to jest ludzie pozbawieni woli, energii, stałych przekonań, poczucia obowiązku i świętego zapału?

„Strach pomyśleć, jakie skutki sprowadziłoby takie zetknięcie się biurokraty liberalnego ze szlachtą, która w osobie wielu przedstawicieli, pod wpływem epoki liberalnej, zaczęła się wstydzić swego stanu...

„A jednak reforma odbyła się prawidłowo, spokojnie, słowem wzorowo, tak że zdumiała świat cały i w historyi ludzkości niema nic równego sobie.

„A kto tego dokazał? Naturalnie czasy mikołajewskie, to jest szkoła, która kształciła ludzi odznaczających się stałemi przekonaniami, rozwiniętym indywidualizmem i wpojonem głęboko uczuciem obowiązku. Ludziom z tej szkoły nie postało nigdy w głowie to, co częstokroć myślą sobie nasi radcowie tajni i dygnitarze, mianowicie, że urzędnikowi wolno mieć dwa zdania; jedno—państwowe, które się obchodzi i lekceważy, a drugie — własne, które przeciwstawia się pierwszemu.

„Dla ludzi z epoki mikołajewskiej istniała tylko wola cesarska, a godne pełnienie służby było świętym obowiązkiem...

„Dla tego też reforma włościańska zadziwia taką doskonałością, że dokonana została w czasach mikołajewskich i po mikołajewsku!"

TELEGRAMMY „DZIENNIKA DLA WSZYSTKICH."

Petersburg, 4 grud. (T. Ag. Pół.) „Journal de St. Petersbourg" zaprzecza stanowczo wiadomości londyńskiej „Daily News" o rokowaniach między Rosyą i Turcyą w sprawie ustąpienia części Armenii za zrzeczenie się przez Rosyę pozostałej części kontrybucyi wojennej.

Petersburg, 4 grudnia. (T. Ag. Pół.) Wczoraj w teatrze Maryjskim wystawiono po raz pierwszy nową operę Rubinsteina „Goriusza".

Na widowisku obecni byli Ich Cesarskie Moście, Następca Tronu Cesarzewicz i wiele Osób z Rodziny Cesarskiej.

Petersburg, 4 grudnia. (T. Ag. Pół.) Gazety donoszą, że według opracowanych w ministeryum spraw wewnętrznych przepisów — od lombardów, wymagana będzie na przyszłość kaucya w sumie 30,000 rs.

Taką samą kaucyę będą musiały złożyć istniejące już lombardy.

New-York, 4 grudnia. (Tel. Ag. Pół.) Stanley, Emin i towarzysze ich przybyli 30 listopada do wsi Msua, pozostającej pod protektoratem Niemiec. Obaj podróżnicy bardzo postarzeli.

Emin nie chce przyjmować żadnych owacyj i zamierza powrócić do służby u khedywa egipskiego.

Washington 4 grudnia. (Tel. Ag. Pół.) Kongres rozpoczął obrady. Reed mianowany prezesem Izby. Orędzie prezydenta zapewnia o przyjacielskich stosunkach z Brazylią, oświadcza jednak, iż nowa rzeczpospolita może być wtedy dopiero przez rząd Stanów Zjednoczonych uznana urzędownie, jeżeli większość ludności za nią się oświadczy. Z powodu ciągłej przewyżki dochodów, zaproponował Harrison rewizyę taryf celnych, zwiększenie marynarki wojennej i ulepszenie systemu obronnego brzegów.

Washington 4 grudnia. (Tel. Ag. Pół.). W rocznem sprawozdaniu ministeryum marynarki, złożonem kongresowi, projektowana jest budowa nowych statków wojennych: 20 pancerników dla obrony wybrzeży, 3 łódek kanonierskich po 1,000 ton każda i 5 torpedowców. Ze statków wojennych 8 ma wejść w skład floty Oceanu Spokojnego, a 11 w skład floty Oceanu Atlantyckiego. Na potrzeby floty przeznacza się na rok przyszły 25,599,258 dolarów.

Rzym 4 grudnia. (Tel. Ag. Rud. Okręta). Deficyt włoski wzrósł skutkiem nadzwyczajnych kredytów wojskowych z 36 na 77 milionów. „Opinione" zwraca z tego powodu uwagę na powszechną nędzę we Włoszech.

Wiedeń 4 grudnia. (Tel. Ag. Rud. Okręta). Ministeryum wydaje rozporządzenie z bardzo surowemi przepisami przeciwko agentom emigracyjnym. W motywach do tego rozporządzenia zawarto surową naganę dla koncessyonowanych w Austryi towarzystw zajmujących się przewożeniem osób, jak hambursko - amerykański Packet fahrt-aktion-Gesellschaft i Lloyd północny w Bremie.

Śnieżyca powoduje ciągłe przerwy w komunikacyi.

Wiedeń 4 grudnia. (Tel. Ag. Rud. Okręta). Herbst i Plener wnieśli do rady państwa interpelacyę w sprawie przywrócenia praw korony św. Wacława. Interpelanci zapytują: co rząd zamierza uczynić w obec żądań czeskich? czy będzie i nadal głuchym na głosy niemców? i czy zechce przypatrywać się obojętnie, jak czesi burzą podstawy państwa?

Manchester 4 grudnia. (Tel. Ag. Rud. Okręta). Na zebraniu stowarzyszenia liberalnego Gladstone miał mowę, w której wykazywał, iż nadeszła chwila dla stronnictwa liberalnego, aby rozwinęło takąż czynność, jak od r. 1876 do 1880. Mówca zaznaczył dalej, iż wypadki na Krecie wzbudziły wielkie niezadowolenie; w Armenii działy się rzeczy, na które należy zwrócić uwagę narodu angielskiego. Mówca wyraził nadzieję, iż rząd nie zechce upiększać takich faktów, gdy chodzi o prawo własności, życie ludzkie i honor niewieści, i nie zadowoli się apologami, ani wymówkami, iż fakta powyższe wchodzą w zakres spraw czysto wewnętrznych.

Otrzymane dziś.

Aleksandrya 5 grudnia. (Tel. Ag. Pół.). Rząd egipski wysłał do Zanzibaru okręt „Mansowach", aby zabrać na jego pokład Stanleya i Emina baszę.

Wiedeń 5 grudnia. (Tel. Ag. Pół.). Minister handlu postanowił, aby pożyczka bałgarska wprowadzoną została do ceduł giełdowych.

— Do dzisiejszego numeru, dla prenumeratorów na prowincyę dołącza się prospekt pisma tygodniowego „Głos."

— **Nr. 49 „Wieczorów Rodzinnych"** tygodnika illustrowanego dla dzieci, wyszedł z druku i zawiera:

Ciekawe złudzenie (z drzeworytem.)
Kryształowa bajka, wiersz.
Podziemia zamku barwałdzkiego p. Boguchwała.
List starszego brata do młodszego rodzeństwa.
Urywek z opisu podróży (z drzeworytem).
Tajemnicza ręka, p. Wielisława.
Wspomnienia młodego wędrowca z podróży naokoło świata.
Łamigłówki i rozwiązania.

W Dodatku:

Przedstawienia słoni (drzeworyt).
Bajka o Józiu, który się uczyć nie chciał, wiersz p. Gabryelę Jasieńską.
Łamigłówka i rozwiązanie.
Skrzynka do listów.

Dodatek książkowy:

Szesnastoletni wojewoda, powieść p. Michalinę Zielińską.

Redaktorka i wydawczyni
Ludwika Hauke.

Dział finansowy, handlowy, przemysłowy i informacyjny.

Ceny zboża.

— Na placu Witkowskiego dnia 4 b. m. pszenicę płacono:

Za pstrą	5.70—	.—
— białą	.—	.—
— wyborową	6.45—6.60	
— ordynarną	.—	.—
Za żyto wyborowe	5.40—	.—
— średnie	.—	.—
— wadliwe	.—	.—
Za jęczmień	4.50—5.40	
Za owies	2.80—3.15	
Za grykę	.—	.—

Na stacyi Praga drogi ż. Warsz.-Teresp. w dniu 4 b. m. 1889 r.

Pszenica wyborowa 98—104, średnia — — —, ordynaryjna ——.

Żyto wyborowe 86—88, średnie 80—82, ordynaryjne 76—78.

Jęczmień wyb. 86—97, średni ———, ordynaryjny 68—75

Owies wyborowy ——93, średni 84—87 ordynaryjny 82—83.

Wyka ———,———

Kasza jaglana wyborowa 102—115, średnia———, ordynaryjna———

Targi zbożowe w Łodzi. W ubiegły wtorek na stacyi towarowej sprzedano: pszenicy 800 korcy po rs. 6 kop. 30 do rs. 6 kop. 40.

Żyta dowieziono z Cesarstwa 1,200 korcy po rs. 5 kop. 25 do rs. 5 kop. 40; żyta z Królestwa 860 korcy po rs. 5 kop. 40 do rs. 5 kop. 50.

Owsa 1,200 korcy po rs. 3 kop. 30 do rs. 3 kop. 55 za korzec.

Na Starym Rynku sprzedano: pszenicy 500 korcy po rs. 6 kop. 25 do rs. 6 kop. 50.

Żyta 800 korcy po rs. 5 k. 30 do rs. 5 kop. 50 do rs. 5 kop. 95.

Popyt na zboże bardzo słaby.

Siano od rs. rs. 1 kop. 30 do rs. 1 kop. 35, słoma od rs. 1 kop. 30 do rs. 1 k. 35; koniczyna od rs. 1 kop. 50 do rs. 1 kop. 65 za centnar.

(Dziennik Łódzki.)

Targi zbożowe.

Odesa, 3-go grudnia. W dniu dzisiejszym płaciły tutaj:

Pszenica:		kop. za pud.		
sandomierka biała	od	85	do	102
ozima żółta	„	86	„	108
ozima czerwona	„	84	„	103
ozima bezarabska	„	85	„	108
girka	„	82	„	103
Żyto	„	59	„	71
Owies	„	60	„	80
Jęczmień	„	54	„	62

Pokup ożywia się, ceny bez zmiany.

Libawa, 3-go grudnia. Pogoda: zimno.

Na tutejszym rynku płacono za pud:

Żyto: wyżej, ciężkie (z gwarancyą 120 f. hol.) 80 do 81 kop., lekkie — do — kop.

Owies: biały słabo, loco 77—79 k., wyborowy 82—85 k., lit. od 76 do 78 k., szarpany (bez ości) stale, z wagą 85 f., 81—83 k., z wagą 90 f.: 83—85 kop., czarny stalej, czarno-pstry od 78 do — k., czarny od 74 do 76 kop.

Jęczmień b. zm., od 66 do 68 kop., wyborowy od 69 do 70 kop., pastewny 66—67 kop.

Pszenica piękna — — —, średnia — — —, licha ——— kop.

Hreczka lekka od 72 do — k., z gwarancyą wagi 100 f. 77—78 kop., na dostawę ——— kop.

Groch 81 do 86 kop.

Wyka — do — kop., lit. 60—70 kop.

Fasola biała 90—95 k., zielona 100—105 kop.

Siemie lniane: lepiej, 112—130 k.

Makuchy lniane 50—103 kop., konopne 52—55 kop.

Otręby pszenne 56 do 63 kop., żytnie 57—58 kop.

Konopie 102—103 k., na dostawę — k.

Lnica 120—130 kop.

Wrocław, 3-go grudnia. Pszenica bez zm., biała 174—191 m., żółta 169—190 m., świeża biała — — — m., żółta — — — m.

Żyto: stale, loco 171—182 m., na dostawę: b. zm., na grudzień 130.00 m., na grudzień-styczeń 131.00 m., na kwiecień-maj 178 m.

Jęczmień: 150—182 m.

Owies 155—167 m.

Groch 145—175 m.

Wszystko za 1,000 kg.

Rzepak spokoj. wybor. 307—315 mrk., średni 293—298 m., gorszy 276—283 m.

Olej rzepakowy b. zm. grudz. 78.50 m., grudzień-styczeń —.— m. za 100 kg.

Berlin, 3-go grudnia. Pszenica (żółta b. zm., grudz. 189.50 m., kwiecień-maj 196.75 m.

Żyto: spokoj., grudz. 173.00 m., kwiecień-maj 174.75 m.

Owies: grudz. 163.75 m. za tonę.

Olej rzepiowy: na grudzień 69.70 m., kwiecień-maj 64.90 m.

Wiedeń, 2-go grudnia. Pszenica: b. zm. na wiosnę fl. 8 c. 97, na maj-czerwiec fl. 9 c. 08.

Żyto wyżej, na wiosnę fl. 8 c. 37 c., na maj-czerwiec 8 fl. 40 c. za 100 kg.

Nowy-York. 2 grudn. Pszenica: czerwona ozima wyżej, loco 89³/₈ c., listopad 88³/₈ c., grudzień 83³/₈ c., maj 89¹/₈ c.

Kukurydza 42⁷/₈ c., mąka 2 d. 80 c. za buszel.

Okowita:

„Rektyfikacya warszawska" płaci w tym grudniu bieżącym za wiadro 100° okowity z akcyzą 10.87 rs.

Cena okowity z dnia 4 grudnia.

Hurt. skł. wiadr. 823⁴—826⁸ 268—269
Pojed. rynk. w. 835¹—838⁷ 272—278
78% z akcyzą po 9³/₈%.
Stosunek garnca do wiadra 100 — 307²/₈.

Warszawa, 4 grudnia. Na placu tutejszym płacono dziś za okowitę: 8.23⁴ za wiadro, czyli 2.68 za garniec.

Dowozy duże. Usposobienie słabe.

Hamburg, 2 grudn. Spirytus słabo. Notowano za hektolitr włącznie z beczką kontraktową za grudz.-styczeń 21¹/₄ m. za grudzień-styczeń 21¹/₄ m., na kwiecień-maj 21¹/₄ m.

Kurs Giełdy Warszawskiej.

z dnia 4 b. m. 1889 r.

Weksle.	żądano	płac.
Berlin z d. t. 8 d. 100 m.	—,—	—,—
„ z k. t. 8 d. 100 m. (161—).	46,10	—,—
Inne niem. m. B. d. t. 8 d. 100 m.	— —	—,—
„ „ „ k. t. 8 d. 100 m.	—,—	—,—
Londyn z d. t. 8 m. 1 L.	—,—	—,—
„ z k. t. 8 m. 1 L.	9,89	—,—
Paryż z d. t. 10 d. 100 fr.	—,—	—,—
„ z k. t. 14 d. 100 fr.	37,80	—,—
Wiedeń z d. t. 8 d. 100 fl.	—,—	—,—
„ z k. t. 4 d. 100 fl. (138—)	79,50	—,—
Petersburg z d. t. 8 d. 100 rs.	—,—	—,—
Papiery Państwowe. (za 100 rs.)		
Listy Likwid. Król. Pols. duże	88,20	—,—
„ „ „ „ małe	87,10	—,—
Rossyjs. poż. Wsch. 1 em. 100 rs.	—,—	—,—
„ „ „ 2 em. 100 rs.	99,85	—,—
„ „ „ 3 em. 100 rs.	—,—	—,—
Rossyjs. Poż. Prem. z 1864 r. 1 em.	—,—	—,—
„ „ „ z 1866 r. 2 em.	—,—	—,—
Bilety Banku Państwa Ros. 1 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 2 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 3 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 4 em.	—,—	—,—
Renta kolejowa.	—,—	—,—
1% pożyczka wewnętrz. z r. 1887	84,35	—,—
„ małe	—,—	—,—
Listy Zast. Ziemskie 1 s. lit. AB	95,60	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 2 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ „ 2 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 3 s. lit. A	94,40	—,—
„ „ „ 3 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 4 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ „ 4 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 5 s. lit. AB	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
Listy Zast. m. Warszawy seryi 1	99,50	—,—
„ „ „ seryi 2	96,50	—,—
„ „ „ seryi 3	94,50	—,—
„ „ „ seryi 4	94,—	—,—
„ „ „ seryi 5	88,90	—,—
Obligi m. Warszawy duże	—,—	—,—
„ „ małe	—,—	—,—
Listy Zastawne m. Łodzi ser. 1	—,—	—,—
„ „ „ „ kr.	—,—	—,—
„ „ „ „ 2	—,—	—,—
„ „ „ „ 3	—,—	—,—
„ „ „ „ 4	—,—	—,—
„ „ „ Kalisz.	—,—	—,—
„ „ „ Lublin.	—,—	—,—
„ „ „ Płocka	—,—	—,—
Listy Zast. B. T. Wz. Kr. Ziems.	—,—	—,—
„ „ Wileńskie Ziem. dł. t.	—,—	—,—

Wartość kupona z półr. 5%

Listów Zastawnych nowych	213,7
„ Zastaw. m. Warszawy	83,1
„ „ „ Łodzi	43,5
„ Likwidacyjnych	8,2
Pożyczka premiowa 1-ej emisyi	186,
„ „ 2-ej emisyi	106,9

Monety i Banknoty.

	n. urz.	n. nieurz.
Imperyały, Półimp. (1 em. z d. 17 grudnia 1885 r.)	—	—
Półimperyały stare	—	—
Marki Niemieckie	—	47
Austryackie banknoty	—	80
Franki	—	38
Wartość rubla kred. w złocie	—	—
Kupony celne	—	—

WYKAZ DEPESZ

otrzymanych przez warszawską centralną stacyę telegraficzną a nie doręczonych adresantom z powodu złych adresów.

Zkąd:	Komu:
Otrzymane dnia 21 (3) listopada.	
Z Lubomla	Majzter
Z Mira	Sz. Lifszytz
Z Irkucka	Karmelicka 13
Z Sopoły	Kahan
Z Berdjanska	Lubelski
Z Osipowicz	Monczyński
Z Konina	Cholewińska
Z Moskwy	Zeuschner
Z Płocka	Przystań Nowa Praga
Z Kijowa	Lubelski
Z Lachowicz	Koszykow
Z Opola	K. Kral
Z Aleksandrowa	Kłobukowski
Z Sergjewa	M. Kantof
Z Łez	Groffe
Z Berdyczewa	Swedwińskiej
Z Gołty	Rodano
Z Kowna	Kilchen

UWAGA. Osoby, życzące odebrać którą z wyżej wymienionych depesz, winny przedstawić stacyi telegraficznej dowód legitymacyi.

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych.

	Odchodzą i przychodzą godzina i minuty	
Warszawsko-Wiedeńska.		
Pospieszny 3 klasy	6 — r.	10 20 w.
Osobowy 3 klasy	10 45 r.	6 45 w.
Osob.-miej. 3 kl. do Piotr. (Powyższe pociągi łączą się z drogą Łódzką).	5 20 p.p.	11 05 r.
Kuryerski II klasy	9 20 w.	6 10 w.
Warszawsko-Bydgoska.		
Kuryerski 3 klasy	8 15 p.p.	2 20 p.p.
Osobowy 3 klasy	7 05 r.	9 49 w.
Os.-miej. 3 kl. do Kutna	6 50 w.	8 55 r.
Warszawsko-Terespolska.		
Osobowy 3 kl. do Brześcia	9 30 r.	8 28 w.
Pocztowy 3 klasy	3 45 p.p.	1 49 p.p.
Tow.-osob. 3 klasy	10 — w.	8 18 r.
Warszawsko-Petersburska.		
Pocztowy 3 kl. do Wilna, 3 kl. do Petersburga	10 08 r.	7 08 w.
Osobowy 3 klasy	11 33 w.	6 38 r.
Nadwiślańska do Kowla.		
Osobowy	8 — w.	8 5 r.
Pocztowy (Powyższe pociągi łączą się z koleją Dąbrowską)	3 30 p.p.	2 15 p.p.
Miejscowy do Iwangrodu	7 45 r.	10 2 w.
Nadwiślańska do Mławy.		
Osobowy	6 — w.	11 18 r.
Pocztowy	9 — r.	8 22 w.
Obwodowa z Dr. Wied.		
Osobowy	2 50 p.p.	2 57 p.p.
Obwodowa z Dr. Teresp.		
Osobowy	2 14 p.p.	3 30 p.p.

Teatry Warszawskie.

Dnia 5 grudnia.

Teatr Wielki.

Dziś: „Niema z Portici."
Jutro: „Urjel Akosta."
Sobota: „Cyrulik sewilski" (występ p. Sembrich-Kochańskiej).
Niedziela: „Esmeralda."

Teatr Rozmaitości.

Dziś: „Ciężka próba" i „Ptaki niebieskie."
Jutro: „W Alpach" i „Szczęście małżeńskie."
Sobota: „Biały goździk" i „Niespodzianki rozwodowe."
Niedziela: „Dziwak."

Teatr Mały

(przy ulicy Daniłowiczowskiej)

Dziś: „Marjolana" (pierwszy raz) (występ p. Zimajerowej).
Jutro: „Marjolana" (występ p. Zimajerowej).
Sobota: „Marjolana" (występ p. Zimajerowej).
Niedziela: „Marjolana" (występ pani Zimajerowej).

Początek przedstawień o godzinie 7¹/₂ wieczorem.

OGŁOSZENIA.

OGŁOSZENIA DROBNE.

Nauka i wychowanie.

Nauczycielka muzyki, posiadająca patent instytutu muzycznego warszawskiego, udziela lekcyi muzyki, tak u siebie na własnym fortepianie, jak i po domach prywatnych, oraz przysposabia uczennice do konserwatoryum. Grzybowska № 29, m. 4. Marya Ginter née Tisserant. 000

Posady i prace.

Potrzebne panny podręczne i do nauki krawatów. Nowolipie 15, miesz. 9. 11468—2472

Osoba potrzebująca pracy może udzielać lekcyi muzyki po przystępnej cenie. Wiadomość, Krzywe Koło 12, m. 24. 2443

Do kwiatów potrzebne panny podręczne, uczennice zaraz płatne. Leszno 30. 11628—2510

Potrzebny chłopiec do stolarza. Ogrodowa 18. 2506

Kupno i Sprzedaż.

Fabryka rękawiczek firma F. Ksawery, Szpitalna Nr. 1, poleca rękawiczki po cenach bardzo niskich, a mianowicie: Damskie kolorowe lub czarne z wyszyciem na 4 guz. 80 kop., na 5 guz. 90 kop., na 6 guz. rs. 1. Męzkie spacerowe z wyszyciem na 2 guziki 85 kop., zamszowe 95 kop.; o dobroci i fasonie Sz. publiczność przekona się na miejscu. F. Ksawery. 1921

Jest do sprzedania futro szopy w dobrym stanie. Wiadomość Nowy Świat 55, mieszkania 18. 2503

Fortepian do sprzedania fabryki Antoniego Hofera w b. dobrym stanie o 7 oktawach. Wspólna 14, m. 5. 2504

2 maszyny do szycia używane: nożna Wellera-Wilsona i ręczna Pollackaj i Schmidta do sprzedania. Ogrodowa 18, u stolarza. 2505

Futro, ełki męzkie, w dobrym stanie i modnego fasonu jest do sprzedania za 150 rs. Ul. Niecała Nr. 5, u kuśnierza A. Vogel. 2490

Lokale.

Potrzebne 3 pokoje, przedpokój, kuchnia na parterze lub I piętrze od Nowego Roku. Oferty dla J. K. przyjmuje „Dziennik“. 2501

Doniesienia rozmaite.

Zakład reperacyjny obuwia męzkiego i damskiego po nader niskiej cenie. Zelówki z porączeniem 4-miesięcznem. Ulica Freta Nr. 81, wprost Nowego Miasta, mieszkania 7, A. Płonczyński. 2482

Przyjmuje wszelkie obstalunki w zakres ślusarski wchodzące, oraz galanterye do różnych uprzęży, wyroby dla wojska: Strzemiona, munsztuki i ostrogi, Aleksander Żugowski w Warszawie, Bednarska 17. 20G—2363

A. Wróblewski i S-ka. Kantor przewozowy, Trębacka 11, Nowy Świat 7. Przewós towarów, mebli, opakowania, przeprowadzki. 14G—2299

Bezpłatnie odstąpię rządctwo domu i frontową pracownię sukien bez towaru, w najruchliwszym punkcie miasta. Lokal idzie rs. 300, pensya rządcy rs. 100. Oferty do „Dziennika“ pod F. R. 2500

Akuszerka S. P. z dyplomem Warszawskiego Uniwersytetu, zaopatrzona utensyliami zabezpieczającemi zdrowie położnic, udziela porady, przyjmuje panie na słabość. Niezamożnym ustępstwa. Chmielna Nr. 33, mieszkania 17. 2497

Pracownia sukien i okryć damskich Marceli Jankowskiej ulica Leszno Nr. 52, mieszkania 7, przyjmuje wszelkie roboty w zakres toalety damskiej wchodzące, podług ostatnich żurnali i po możliwie przystępnych cenach. 000

Wydawca: **Piotr Noskowski.** Druk Noskowskiego, Mazowiecka Nr. 11. Redaktor: **Henryk Perzyński.**

Дозволено Цензурою.—Варшава, 22 Ноября 1889 года.